

Świadectwo Briana Cole

Były ŚJ dzieli się swymi przeżyciami

Byłem Świadkiem Jehowy przez 30 lat, od 16 do 46 roku życia.

Moja mama stała się członkiem organizacji zanim się urodziłem. Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze chodziliśmy na zebrania do Sali Królestwa, najpierw w moim rodzinnym mieście Portland, w stanie Oregon, a potem w innych miejscach, do których się przeprowadziliśmy.

W wieku 17 lat zdecydowałem, że naprawdę chcę iść do Betel. Kiedy odwiedziłem brooklyński Betel jesienią 1973 roku spotkałem wielu młodych Betelczyków. Większość napotkanych młodych ludzi, którzy byli tylko kilka lat starsi ode mnie, wyglądało na nieszczęśliwych. Wręcz odczuwalny był ich brak radości. Lecz ja zlekceważyłem to przeżycie i tak długo się starałem, aż zaproszono mnie do Biura Głównego Towarzystwa Strażnica w Brooklynie, dzielnicy Nowego Jorku. Mieszkałem tam i pracowałem w latach 1974 do 1979.

Spoglądając wstecz oceniam, że przebywałem tam w ciekawym okresie. Byłem świadkiem przekształcenia Towarzystwa Strażnica z monarchii (prezesura N. H. Knorra) w oligarchię (18 członków Ciała Kierowniczego Świadców Jehowy zorganizowanych w sześć komitetów), co nastąpiło w styczniu 1976 roku. Przez kilka lat wprowadzano trochę ulepszeń odnoszących się do życia w Biurze Głównym, lecz na pewno nie był to powrót do biblijnego chrystianizmu, jaki znam obecnie.

W 1979 roku przeprowadziłem się do stanu Oregon i rozpocząłem służbę w terenie, tak że stałem się w końcu „pionierem”, to jest spędzałem około 20 godzin tygodniowo w dziele publicznej ewangelizacji – głównie krążąc od domu do domu i prowadząc lekcje biblijne.

Przez ponad 20 lat usługiwałem także jako zamianowany starszy, co obejmowało publiczne nauczanie, nadzorowanie zboru i pracę pasterską. W

latach 1987 do 1989 byłem „nadzorcą obwodu”, pełnoczasowym, podróżującym przedstawicielem Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy. W owym czasie odbywałem regularne, trwające tydzień wizyty w 21 zborach w północnej Minnesocie.

Jednakże musiałem powrócić do Oregonu z powodu czegoś, co doprowadziło mnie do załamania nerwowego. Przez poprzednie 2 i pół roku cierpiałem na niezdiagnozowany zespół lękowy, na zaburzenia obsesyjno-kompulsywne, których zacząłem doświadczać na osiem miesięcy przed udaniem się do stanu Minnesota.

Nie uzyskałem dokładnej diagnozy i skutecznego leczenia aż do sierpnia 1989 roku. Zacząłem czuć się lepiej w marcu 1990 roku, i znowu byłem w stanie wykonywać pracę.

W minionych latach pracowałem jako reporter w gazecie, a także jako technolog piszący nowe programy komputerowe. Będąc piszącym technologiemi, cały dzień byłem w Internecie. Po raz pierwszy miałem nieograniczony dostęp do Internetu, toteż w przerwach w pracy mogłem przeglądać wiadomości i inne strony internetowe.

Jesienią 2001 roku postanowiłem sprawdzić, czy kościół mojej ciotki ma stronę internetową. Szukałem go przez wyszukiwarkę Google, znalazłem stronę internetową i zacząłem ją oglądać. Pociągało mnie to, co czytałem na temat chrześcijańskiego przeżycia zbawienia. Moja Ciotka Gertie była chrześcijanką zanim się urodziłem. Ona jest bardzo autentyczna, jest prawdziwym filarem wiary. Następnie zwróciłem się do niej jako do źródła. Moje początkowe, skierowane do niej pytania były moim pierwszym krokiem ku Panu. Korespondencja z Ciotką i prowadzone z nią rozmowy telefoniczne pomogły mi przyjść do Chrystusa.

W tym samym czasie, zrobiłem swój pierwszy krok na zewnątrz świata Strażnicy, czytając materiały ze stron internetowych, które podważały doktryny Świadków Jehowy i taktyki ciała kierowniczego. Miałem wiele pytań, i żywiłem wątpliwości odnośnie spraw, w które wierzyłem i których nauczałem przez tak wiele lat. Czy to, w co wierzyłem od 30 lat rzeczywiście było prawdą, jedyną prawdą?

Chociaż zacząłem dostrzegać luki w systemie wierzeń, który wyznawałem od trzech dziesięcioleci, to jednak zmagalem się z jasną, prostą prawdą Ewangelii.

Jeśli po tych wszystkich latach miałbym przyjąć inną wiarę, miałyby to na mnie ogromny wpływ. Musiałbym zerwać z legalistyczną strukturą, w której żyłem i której bronilem przez całe swe dorosłe życie.

Po pierwsze, zostałbym „wykluczony”, lub uznany za kogoś, kto sam „odłączył się” od zboru Świadków Jehowy. Straciłbym każdego przyjaciela, którego miałem od 30 lat, ponieważ będą mnie unikać wszyscy Świadkowie Jehowy.

Mimo wszystko atrakcyjność Ewangelii była silniejsza. Chciałem pojednać się z Jezusem. W maju 2002 roku odłączyłem się od Świadków Jehowy.

Straszny ból wynikający z unikania mnie

Ciało Kierownicze od dawna zupełnie błędnie interpretuje takie apostołskie zakazy, jak: „Nie zapraszajcie go do domu”, „z takim nawet nie jadajcie” i „takiego nie pozdrawiajcie”.

Opowiem teraz, jak surowo traktowana jest osoba unikana, której „przestępstwem” było pójście za głosem sumienia, przyjęcie prawd i usiłowanie życia zgodnie z nimi.

Kiedy w styczniu 2003 roku zmarła moja mama, uroczystość pogrzebowa odbyła się w jednej z Sal Królestwa w Klamath Falls. Spośród ponad 200 obecnych Świadków Jehowy, którym w różny sposób udzielałem pomocy, niekiedy przez wiele godzin, tylko niektórzy Świadkowie Jehowy odezwali się do mnie.

Na przykład siostra, która była przyjaciółką mojej mamy powiedziała, że współczuje mi z powodu straty, a miejscowy starszy powiedział mi, że współczuje mi i nadal troszczy się o mnie.

Pewna siostra obecna na pogrzebie, której w przeszłości udzielałem duchowej pomocy (spędziłem wiele godzin z innymi członkami jej rodziny, Świadkami Jehowy) nie odezwała się do mnie. Jednakże później doszła do wniosku, że może ze mną rozmawiać, ponieważ wynikły pewne „niezbędne sprawy”.

W tym czasie byłem reporterem codziennej gazety w Klamath Falls, i do moich obowiązków należało opisywanie miejscowych przedsiębiorców. Obejmowało to prowadzenie rozmów z ludźmi, którzy otworzyli nowe przedsiębiorstwa, a następnie pisanie krótkich opowiadań na temat tych nowych przedsięwzięć.

Siostra, która nie potrafiła zwrócić się do mnie słowami pociechy na pogrzebie, była potem w stanie zaangażować się w „niezbędne sprawy”, rozmawiając ze mną na temat swego nowego przedsiębiorstwa w moim miejscu pracy, by

uzyskać darmową reklamę w postaci opowiadania w części gazety poświęconej biznesowi.

Ta smutna historia ukazuje, że choć była ona Świadkiem Jehowy od ponad 25 lat, reguła dotycząca unikania nie pomogła jej stać się naprawdę duchową osobą.

Czy nie byłoby bardziej Chrystusową postawą z jej strony, gdyby podczas pogrzebu udzieliła mi pocieszenia, a w posłuszeństwie wobec reguły dotyczącej unikania umieściłaby płatne ogłoszenie w gazecie?

Nie gniewam się na tą siostrę. Żal mi jej. Przebaczyłem jej. (I nigdy jej nie powiem, co tu napisałem).

To nie jest odosobniony przypadek. Tak naprawdę to nie jest jej wina. Ona i inni posłuszni Świadkowie Jehowy żyją w strachu, strachu przed naruszeniem taktyki unikania i konsekwencjami, jakie za to mogłyby na nich spaść.

Po tym bolesnym przeżyciu stało się dla mnie jasne, że niektóre taktyki ciała kierowniczego nie budują w sercach poszczególnych Świadków Jehowy takich cech, jak autentyczna, dojrzała miłość i miłosierdzie.

A czasami z przyzwolenia na „niezbędne sprawy” rodzi się obłuda.

Kolejny przykład: latem 2001 roku, gdy nadal usługiwałem jako starszy, do naszego domu przyszła po poradę zaręczona para. Rodzice tej młodej kobiety, która miała 21 lat i była na swoim utrzymaniu, byli Świadkami i robili wszystko, by przerwać to narzeczeństwo i zniweczyć plany małżeńskie tej pary.

„Starszy”, który w swoim czasie słusznie zyskał opinię tyrana wraz z matką tej młodej kobiety nękali tych młodych ludzi. Dobitnie twierdzili, że ten młody mężczyzna nie jest godzien ich córki, mimo że on był i jest wspaniałym młodym człowiekiem, cieszącym się dobrą opinią w zborze. Wiem, że jest kochającym ojcem swego małego synka.

Matka zrobiła tak przykrą scenę na parkingu przed Salą Królestwa, że ten młody mężczyzna po prostu musiał odejść i wejść do swego samochodu. Zgodziłem się poprowadzić ceremonię ślubną tej pary, choć żaden inny starszy nie zrobiłby tego z obawy przed „starszym”.

Uważam, że poprowadzenie przeze mnie uroczystości zawarcia ich szczęśliwego małżeństwa było jedną z najlepszych rzeczy, których kiedykolwiek dokonałem w moim życiu. Jestem szczęśliwy, że zdobyłem się na to. To małżeństwo zasłużyło na chrześcijański ślub.

Lecz ta historia miała tragiczny koniec, przynajmniej dla mnie. Gdy we wrześniu 2004 roku wychodziłem ze sklepu, ujrzałem tę młodą kobietę. Przez chwilę spojrzeliśmy sobie w oczy. Jej twarz rozjaśniła się i właśnie miała zamiar się uśmiechnąć, lecz wówczas przypomniała sobie..., że jestem osobą odłączoną. Jej uśmiech zniknął, zabrała swego małego chłopca i szybko opuściła sklep.

Dlaczego ciało kierownicze podtrzymuje swą dręczącą taktykę całkowitego unikania? Czy ci mężczyźni nie dostrzegają jej złych owoców?

Być może ciało kierownicze nie potrafi dostrzec tej smutnej prawdy, ponieważ taktyka unikania ma niewiele wspólnego z tym, co *naprawdę mówi* Biblia. Chodzi tu raczej o dominowanie określonej polityki ciała kierowniczego.

Sądzę, że proces ten przebiega w następujący sposób: ciało kierownicze nie bierze pod uwagę następującej możliwości: „Być może powinniśmy ponownie rozważyć teksty biblijne, które tradycyjnie interpretowaliśmy jako usprawiedliwienie naszej taktyki unikania?”.

Najwyraźniej ich podejście sprowadza się do następującego sposobu myślenia: „Łatwiej nam będzie obstawać przy swoim. Przecież nie mamy tu do czynienia z jakimś narodem, który groziłby, że będzie prześladował braci, jeśli nie będą głosować. Nie zagraża nam też możliwość, że kraje europejskie zaczną nas opodatkowywać. Mamy tu tylko przypadek jednej osoby, Briana Cole. Jeśli Brian Cole jest zraniony, to jest to jego wina, gdyż miał czelność pójść za swym sumieniem i porzucić ‘prawdę’. A przede wszystkim, co on może zrobić? Jeśli spróbuje przedstawić swoją sprawę tym, którzy nadal są w prawdzie (czego nie chcę robić), to mamy kolejną regułę odnoszącą się do tego: Nie czytajcie ‘odstępnych’ materiałów, lub innych publikacji krytykujących nasze taktyki!”.

(Zgadzam się z tym, niektóre książki i strony internetowe autorstwa byłych Świadków są złośliwe i męczące. Szkoda mi dla nich czasu i nie jestem nimi zainteresowany. Lecz sporo źródeł podnosi uzasadnione pytania odnośnie doktryn Świadków Jehowy i taktyk ciała kierowniczego).

Jednakże to nie jest tak, że ciało kierownicze nie potrafi zmienić trybu postępowania w jakiejś sprawie.

Przykładem jest taktyka ciała kierowniczego podana w *Strażnicy* z 1 listopada 1999 r., na stronach 28-29, która pozwala poszczególnemu Świadkowi Jehowy osobiście rozstrzygnąć, czy ma głosować w wyborach politycznych.

Autor artykułu od razu podaje twierdzenie: „Słudzy Boży mogą właściwie ocenić tę kwestię dzięki wyraźnym zasadom podanym w Biblii. Wydaje się, iż żadna z nich nie potępia samego głosowania”.

Tak? To dobrze.

Porównajmy to z taktyką podaną *Strażnicy* nr 11/78, ss. 18-19, w artykule „Dlaczego chrześcijanie bywają prześladowani?”: „Świadkowie Jehowy są neutralni i dlatego nie mieszają się do wojen ani żadnych sporów między narodami. Nie wtrącają się też do polityki i nie chcą się z nią wiązać w jakiegokolwiek formie, a *nawet nie biorą udziału w wyborach*, gdyż zgodnie ze słowami Jezusa ‘nie są częścią świata’ (Jana 17:14, NW)”.

Prawdziwy powód zmiany taktyki w 1999 roku (lub „wyjaśnienie/rozwińcie”?) jest ukryty głębiej we wspomnianym artykule: „Co jednak powiedzieć o sytuacji, gdy *na obywateli nakłada się obowiązek głosowania*? W takim wypadku każdy Świadek musi sam podjąć decyzję zgodnie ze swoim sumieniem i zasadami wyluszczoneymi w Biblii. Jeśli ktoś postanawia pójść do lokalu wyborczego, jest to jego sprawa. O tym, co tam robi, wie tylko on i Stwórca”.

Artykuł w końcu trafia w sedno sprawy: Niektóre państwa najwyraźniej wymagają od swych obywateli, by głosowali, więc obecnie decyzję o udziale w głosowaniu można pozostawić decyzji jednostki.

Jednakże kłopoty, jakie mieli Świadkowie Jehowy ze strony władz politycznych z powodu odmowy głosowania, błędną w porównaniu ze strasznym bólem, jaki od wielu dziesięcioleci odczuwa niezliczona liczba osób z powodu taktyki unikania, wprowadzonej przez ciało kierownicze.

Artykuł ze *Strażnicy* z 1 listopada 1999 r. zawiera także stwierdzenie: „Ale tacy ludzie powinni pamiętać, że w sprawach sumienia każdy chrześcijanin musi sam podejmować decyzje przed Jehową Bogiem (Rzymian 14:12)”.

Dlaczego zatem Rzymian 14:12 nie może być powodem wyeliminowania także taktyki unikania? Dlaczego nie można pozwolić poszczególnemu Świadkowi Jehowy *odpowiadać przed Jehową*, a nie przed „komitetem sądowniczym” za

podjęcie we własnym sumieniu decyzji, by odbyć przyjazną rozmowę z osobą odłączoną?

Inne kwestie dotyczące praktyk i doktryn ciała kierowniczego, które mnie bulwersują, to liczenie i raportowanie godzin spędzonych w służbie polowej. W Nowym Testamencie nie ma najmniejszej sugestii, że powinniśmy zapisywać godziny i następnie raportować je w zborze. O tym, co czynię w celu szerzenia Ewangelii wie Bóg i wiem ja, kropka. Żaden człowiek nie ma prawa „kontrolować” tego, co robię. I obecnie żaden tego nie czyni.

Zarządzenie ciała kierowniczego, do którego muszą się stosować Świadkowie Jehowy, nie pozwala im przyjmować ani czytać literatury krytykującej doktryny lub działania ciała kierowniczego. Ta taktyka świadczy o słabości, skoro bowiem ŚJ mają prawdę i są faktycznie zainteresowani głoszeniem prawdy, to czego można się obawiać?

Utraciłem swą wiarę w ziemską (ludzką) organizację, która nie potrafi odpowiedzieć na tak wiele moich pytań, jak m.in.:

· Skoro „klasa” niewolnika wiernego i roztropnego zaczęła działać w dniu Pięćdziesiątnicy w 33 roku n.e., *to kto był członkiem „klasy” niewolnika w II wieku, po śmierci apostołów? A kto należał do niej w III i IV wieku? Kim byli bezpośredni poprzednicy Charlesa T. Russella, należący do „klasy” niewolnika wiernego i roztropnego w XIX wieku? Kto przekazał płaszcz „klasy” niewolnika wiernego i roztropnego Russellowi?*

· Charles T. Russell poprawnie nauczał, że „zwierzchności wyższe” z Rzymian 13 (BG) to władze świeckie. W 1929 roku Towarzystwo Strażnica porzuciło to zrozumienie, toteż w *Strażnicy* stwierdzono, że „zwierzchności wyższe” lub „władze zwierzchnie” (BW) to Jehowa Bóg i Jezus Chrystus. Następnie w 1962 roku zrozumienie tożsamości władz zwierzchnich uległo zmianie, co było powrotem do stanowiska sprzed 1929 roku. *W jaki sposób Duch Święty miałby uczestniczyć w tych „korektach” zrozumienia jako Pomocnik i Nauczyciel?*

Błogosławieństwa znacznie przewyższają stratę

Utrata przyjaciół i inne zniewagi były bolesne. Lecz Jezus powiedział, że cokolwiek utracimy z powodu pójścia za Chrystusem, zostanie nam stokrotnie wynagrodzone, w tym świecie, oraz w tym, który ma przyjść. W moim wypadku On dotrzymał swego słowa.

Kiedy opuściłem ŚJ, doznałem natychmiastowej ulgi od nieustannej presji, by „robić więcej”. Lecz nadal potrzebowałem miejsca dla siebie. Tym miejscem jest osoba: Jezus Chrystus.

Mat. 11:28-30 (BT): „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”.

Życie posłusznego Świadka Jehowy nie jest łatwe ani lekkie.

**Teraz wiem, że Pan nadal mnie prowadził; nigdy nie wypuścił mnie z ręki!
Nigdy nie porzucę potężnego świadectwa Pisma Świętego! Nigdy nie wyrzeknę się piękna Ewangelii!**

Przyjąłem Pana Jezusa w maju 2002 roku. I otrzymałem świadectwo, że ‘Duch świadczy wspólnie z duchem moim, że jestem dzieckiem Bożym’, jak podano w Rzymian 8:16.

Kiedy opuściłem organizację Strażnicy w maju 2002 roku przynajmniej byłem odczytany w Biblii i miałem pewne umiejętności kaznodziejskie. Jednakże w większości innych dziedzin musiałem rozpocząć budowę nowego, biblijnego fundamentu.

Obecnie cieszę się, że jestem ewangelicznym chrześcijaninem, związanym z grupą ludzi o żywej wierze, w moim miejscu zamieszkania w Klamath Falls, w stanie Oregon, USA.

Brian Cole

bjcwrite@gmail.com

Przekład na j. polski: Szymon Matusiak